

Piotr Gutowski

***The Principles of Psychology.* Zbiór impresji czy koherentna wizja?¹**

Słowa kluczowe: *William James, Zasady psychologii, psychologia, psychologia a nauki przyrodnicze, psychologia a filozofia, świadomość, mózg, umiarkowany holizm, opis fenomenologiczny, wyjaśnianie naukowe, interpretacja metafizyczna, dualizm, naturalizm, panpsychizm*

Wstęp

Rok 2010, w którym obchodzimy 100-lecie śmierci Williama Jamesa, eksplodował różnymi konferencjami i publikacjami na temat tego wybitnego myśliciela. Rzadko kto zwraca uwagę, że rocznica ta zbiega się z inną, a mianowicie ze 120-leciem pierwszego wydania *The Principles of Psychology*². Zwykle nie kwestionuje się tezy o pierwszorzędnym znaczeniu tego dzieła dla rozwoju psychologii, ale często pojawia się opinia, że ma ono charakter impresyjny. Jeżeli jednak owa impresyjność miałaby oznaczać brak koherentnej wizji ludzkiej psychiki i psychologii jako nauki, to opinia ta nie jest słuszna i pierwszym celem niniejszego artykułu jest jej obalenie. Drugim celem jest przyjrzenie się Jamesowskiemu ujęciu relacji: psychologia–nauka–filozofia. Jak podkreślają badacze, *Principles* przyczyniły się do uniezależnienia psychologii od filozofii oraz do wsparcia naturalistycznej koncepcji psychologii. Rzadziej wspomina się o tym, że wsparcie to powiązane zostało z zaleceniem rozróżniania nauki aktualnej od przyszłej oraz naturalizmu metodologicznego od naturalizmu metafizycznego, a realizacja tego

¹ Artykuł powstał przy okazji pracy nad monografią na temat psychologicznych podstaw filozofii Williama Jamesa, która powinna ukazać się w roku 2011.

² W klasycznym, harwardzkim wydaniu dzieł Jamesa: *Works of William James*, ed. Frederick H. Burkhardt, Fredson Bowers, Ignas K. Skrupskelis, Cambridge–London: Harvard University Press 1975–1988, t. 1–19 (dalej WWJ) *Principles of Psychology* (dalej PP) obejmuje trzy tomy: 8, 9 i 10 (opublikowane w 1981 r.), przy czym ostatni z nich zawiera wyłącznie informacje edytorskie.

zalecenia wymaga od psychologów kompetencji w przynajmniej niektórych kwestiach filozoficznych. Tak więc obecność w tym dziele wątków filozoficznych nie wypływa wyłącznie z racji biograficzno-historycznych (z osobistych zainteresowań Jamesa filozofią i z ówczesnego wzajemnego uwikłania tych dyscyplin), ale należy do rdzenia zawartej tam koncepcji psychologii.

Niniejszy tekst ma następującą strukturę: w paragrafie I krótko omawiam historię powstania *Principles*, w paragrafie II wskazuję na umiarkowany holizm jako zasadę wiążącą zawartą tam koncepcję stanów mentalnych, a w paragrafie III argumentuję, że James miał dobrze przemyślaną wizję relacji między psychologią i filozofią, która domagała się zarazem ich radykalnego rozdzielenia i – na innym poziomie – ścisłej współpracy.

I. Geneza *Principles*³

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XIX wieku wydawnictwo Holta poszukiwało autora, który napisałby podręcznik do psychologii dla potrzeb uczestników coraz popularniejszych zajęć w amerykańskich college'ach. Wybór padł na Johna Fiske'a, ucznia Herberta Spencera, który był bibliotekarzem w Harvardzie i pierwotnie zgodził się na napisanie książki. Jednak w maju 1878 roku zrezygnował, twierdząc, że w ciągu ostatnich lat niewiele czytał w zakresie filozofii i psychologii. W liście do wydawcy wskazał Williama Jamesa jako osobę bardziej odpowiednią do tego zadania. Henry Holt zwrócił się więc do 36-letniego Jamesa, który przyjął propozycję, ale tłumacząc się zdrowotnymi problemami i dbałością o jakość pracy, zaproponował asekuracyjnie dwuletni okres realizacji zamówienia. Holt wyraził zdziwienie, że potrzeba aż tak dużo czasu, i prosił, aby rzecz gotowa była najpóźniej w czerwcu 1880 r., ponieważ ze względów komercyjnych lepiej jest mieć podręcznik przed rozpoczęciem jesiennych zajęć na uczelniach. James podpisał umowę z wydawnictwem, wziął zaliczkę i... oddał książkę z dziesięcioletnim opóźnieniem: ukazała się ona w dopiero w 1890 roku.

Poucządzająca jest korespondencja między wydawcą, cierpliwie czekającym dwaście lat na zamówione dzieło, a mało zdyscyplinowanym i nieco hipochondrycznym profesorem Harvardu, tłumaczącym kolejne opóźnienia problemami zdrowotnymi i ogromem materiału do przestudiowania. Postawa Holta, który pewnie w duchu nieraz żałował wyboru autora, jest doprawdy godna podziwu. Jego wyrozumiałość, subtelne zachęty i mistrzowskie, z wielkim taktem wywie-

³ Historia powstania *Principles* omawiana jest m.in. we wstępach do różnych wydań oraz w nadzwyczaj licznych biografiach Williama Jamesa. Czytelnik może poprzestać na wprowadzeniu do klasycznego wydania tego dzieła, którego autorem jest B. Evans („Introduction. The Historical Context”, w: PP, s. xli–lxviii). Przygotowując niniejsze omówienie korzystałem też z *The Correspondence of William James*, t. 1–12, ed. Ignas K. Skrupskelis, Elizabeth M. Berkeley, Charlottesville–London: University of Virginia Press 1992–2004.

rane naciski na Jamesa, aby pracował nad swoim dziełem i je ukończył, stanowią nie tylko przykład dbałości o zainwestowane pieniądze, ale także o jakość książki, która miała być zarazem podręcznikiem i dziełem naukowym. Po ukończeniu pracy James w typowy dla siebie sposób narzekał, że napisał dzieło za długie i gdyby miał do dyspozycji następne dziesięć lat, skróciłby je o połowę, że pokazuje ono, iż nie istnieje jeszcze psychologia jako nauka, że efekt jego pracy ujawnia jedynie jego własne ograniczenia, ale *Principles* w tej właśnie postaci, w jakiej zostały wydane, okazały się dziełem nadzwyczaj wpływowym.

Nie były one jednak tym, co wydawca zamówił. Zamiast podręcznika, który przydatny byłby studentom na zajęciach z psychologii, powstała bowiem licząca prawie 1400 stron dwutomowa książka. Z tego powodu Holt nakłonił Jamesa do napisania krótszej wersji, która wyszła dwa lata później, tj. w 1892 r. pod tytułem *Psychology. Briefer Course*, zyskując szybko popularność wśród amerykańskich wykładowców psychologii i studentów⁴. Ci ostatni dowcipnie rozróżniali opasłe *Principles* od krótkiej *Psychologii*, określając pierwszą książkę jako „James”, a drugą jako „Jimmy”⁵.

Principles są z pewnością najlepszym omówieniem stanu badań psychologicznych, jakie napisano pod koniec XIX wieku. Ale wartość tego dzieła nie polega głównie na prezentacji ówczesnych poglądów. James bowiem w większości poruszanych kwestii zajmuje własne, często oryginalne stanowisko, inspirowane szeroko pojętą tradycją humanizmu, którą stara się uzgodnić z coraz bardziej dominującym podejściem naturalistycznym. Dzieło to odegrało ważną rolę w procesie wyodrębniania psychologii z filozofii i konstytuowania jej jako nauki, ale ani z jego zawartości, ani z przykładu jej autora, który wkrótce po tej publikacji poświęcił się filozofii, nie można było wnosić, że osoby zajmujące się psychologią powinny poprzestać na poziomie samej nauki. Morał był raczej taki, że usuwając filozofię z psychologii należy jednocześnie podtrzymać zainteresowanie pełniejszą wizją człowieka oraz kwestiami z zakresu epistemologii. Dzieło to miało

⁴ Jest to w znacznej mierze wybór fragmentów *Principles*. W harwardzkim wydaniu dzieła Jamesa książka ta obejmuje tom 14 wydany w 1984 r. Dalej będę się do niej odnosił jako do PBC (od *Psychology. Briefer Course*). W przeciwieństwie do *Principles of Psychology* książka ta dostępna jest w języku polskim jako *Psychologia. Kurs skrócony*, w tłumaczeniu Michała Zagrodzkiego, Warszawa: PWN 2002 (dalej jako PKS). W stosunku do oryginału jest ona jednak okrojona o części, które redaktorzy uznali za nieaktualne z punktu widzenia współczesnego stanu psychologii – chodzą głównie o fragmenty, w których James referuje ówczesne koncepcje z zakresu fizjologii.

⁵ Dla pełniejszego obrazu trzeba dodać, że James napisał także inne prace z zakresu psychologii. Były to albo artykuły, które w znacznej liczbie powstawały w związku z *Principles* (zebrane zostały w tomie *Essays in Psychology*, WWJ, t. 13, 1983), albo aplikacje wypracowanej tam koncepcji do dziedzin szczegółowych, np. psychologii religii (*The Varieties of Religious Experience*, t. 15, 1985), pedagogiki (*Talks to Teachers on Psychology*, t. 12, 1983), albo wreszcie manuskrypty wykładów z psychologii. Warto zaznaczyć, że James poświęcił także wiele uwagi zagadnieniom z zakresu parapsychologii (*Essays in Psychical Research*, t. 16, 1986) i autoterapii (*Essays in Religion and Morality*, t. 11, 1982).

ogromne znaczenie dla poszerzania conceptualnego wymiaru psychologii, choćby przez wprowadzenie nowych terminów opisujących pomijane dotąd zjawiska mentalne (np. „strumień świadomości”) czy uchybienia psychologów (np. „błąd psychologa”). Ponadto ono właśnie ukształtowało w dużej mierze język książek psychologicznych w USA, nie napuszony i akademicki (jak w podręcznikach niemieckich), ale potoczny, pełen przykładów, lekki i dowcipny. W *Principles* James promował też nowe tendencje w psychologii, zwłaszcza badania eksperymentalne i statystyczne. Przytaczał wprawdzie w większości rezultaty uzyskane przez innych, ale wyraźnie podkreślał ich znaczenie dla rozwoju dyscypliny.

Jest rzeczą interesującą, że przedstawiciele różnych, często opozycyjnych nurtów psychologii widzieli w Jamesie swego prekursora lub sprzymierzeńca: np. behawioryści w teorii emocji (określanej jako teoria Jamesa-Langego), psychologowie humanistyczni w antyscjentystycznym nastawieniu jego dzieła, psychologowie postaci w holistycznym traktowaniu stanów mentalnych. Jego koncepcje przywoływane są – i to nie tylko w kontekście historycznym – w psychologii emocji i motywacji, w psychologii osobowości czy psychologii religii. Oddziaływanie *Principles* wykracza jednak poza psychologię. Historycy filozofii XX wieku od dawna mieli świadomość wpływu tego dzieła na fenomenologię Edmunda Husserla czy na tzw. filozofię procesu; niektóre idee tam zawarte przejmowali nawet surowi krytycy Jamesa, jak np. Bertrand Russell, który nawiązywał do koncepcji monizmu neutralnego czy do rozróżnienia *knowledge by acquaintance* i *knowledge about*. Udokumentowany jest wpływ tego dzieła na filozofię późnego Wittgensteina. Badacze twórczości Jamesa podkreślają też, że w *Principles*, które były pierwszą jego książkową publikacją, znajdują się zaczątki większości filozoficznych koncepcji, z których później zasłynął, takich jak pragmatyzm, radykalny empiryzm czy pluralizm.

Szerokość wpływów, a zwłaszcza to, że *Principles* inspirowały opozycyjne nurty w psychologii, mogą być potraktowane jako potwierdzenie wielkości tego dzieła, ale uprawdopodobniają też podejrzenie, że jest ono wewnętrznie niekoherentne. I rzeczywiście, James z jednej strony zapowiada trzymanie się pozytywistycznego i naturalistycznego punktu widzenia oraz eliminację metafizyki z psychologii, a z drugiej sam angażuje się w metafizyczne debaty; deklaruje naturalizm, ale niekiedy zdaje się akceptować dualizm umysłu i ciała, a nawet panpsychizm; krytykuje tzw. psychologię władz (umysłu), ale nawet tytuły rozdziałów sugerują, że w jakiejś części ją przyjmuje (np. rozdz. 11: „Attention”, rozdz. 12: „Conception”, rozdz. 16: „Memory”); deklaruje zgodność z teorią Darwina i świadomość traktuje jako funkcję organizmu, lecz broni jednocześnie teleologicznej koncepcji umysłu; w swojej teorii emocji zdaje się sugerować pogląd bliski behawioryzmowi, ale poznanie, a zwłaszcza poznanie bezpośrednie traktuje jako w pewnym sensie niezależną od ciała i najważniejszą dla człowieka sferę umysłu; ogłasza, że wraz z metodą eksperymentalną i komparatywną sto-

suje niedoskonałą, jak przyznaje, metodę introspekcyjną, ale jego własny wkład w większości przypadków ogranicza się do wymiaru introspekcyjnego; w niektórych partiach swojej książki zbliża psychologię do biologii, a w innych pozostawia ją niemal całkowicie w kręgu filozofii.

Jeden ze sposobów wytłumaczenia Jamesa z niektórych przynajmniej niekoherencji tego rodzaju polega na stwierdzeniu, że *Principles* mają impresyjny charakter. Ryszard Stachowski zatytułował swoje wprowadzenie do polskiego tłumaczenia *Psychologii. Kurs Skrócony* „Impresjonizm psychologii Jamesa”. W rozumieniu Stachowskiego ów impresjonizm wiąże się z artystyczną (zwłaszcza malarską) wrażliwością amerykańskiego uczonego, z wpływem, jaki wywarli nań tacy filozofowie romantyzmu jak R.W. Emerson i tzw. poeci jezior, zwłaszcza W. Wordsworth, oraz z kreatywnym podejściem do języka psychologii⁶. Z tego punktu widzenia, myśl przewodnia *Principles* wyraża się w dwóch tezach:

(1) wszelka wiedza, w tym także naukowa, sprowadza się do znalezienia analogii, czyli właściwego, oświeclającego porównania lub metafory i (2) żadna analogia i żadna metafora w jakiegokolwiek dziedzinie wiedzy, włącznie z nauką, nie jest (albo nie może być) niezmienna [...]⁷.

Takie spojrzenie pozwala nie tylko docenić wielość i kreatywną rolę wielu znakomitych metafor, jakie znajdują się w tej książce, ale wyjaśnia także różne zaskakujące niespójności: są one po prostu wyrazem zmiany perspektywy. Stachowski obrazuje to sposobem rozumienia przez Jamesa dwóch relacji: psychologii do nauki (raz spogląda na psychologię jako naukę przyrodniczą, kiedy indziej zbliża ją do filozofii) oraz relacji umysł–ciało (na początku deklaruje materializm, a później go kwestionuje)⁸. Sądę, że to wyjaśnienie nie jest wystarczające bez wyraźnego dopowiedzenia, że za owymi zmianami perspektywy kryje się, poza artystyczną wrażliwością autora, także spójna i przemyślana wizja ludzkiej psychiki oraz ludzkiej wiedzy i miejsca w niej psychologii.

⁶ PKS, s. 16–20. Opinię tę sformułowało jeszcze za życia Jamesa kilku autorów: m.in. Stephen Hall i Theodore Fournoy, a później była ona powtarzana przez wielu innych badaczy, których przywołuje Stachowski.

⁷ PKS, s. 20.

⁸ PKS, s. 26–27. Inny jeszcze sposób radzenia sobie z (rzekomo) niespójnymi wypowiedziami Jamesa polega na twierdzeniu, że w jego dziełach nie należy szukać wykończonych koncepcji, ale pomysłów, nie tyle spójnej myśli, co *myślenia* otwartego na ciągłe kontrprzykłady i głęboko osobistego. Na przykład Owen Flanagan w artykule „Consciousness as a Pragmatist Views It” pisze: „William James is my favorite philosopher. There is almost no view he holds that I agree with [...]. Why do I love him? [...] Simply put, the attraction of James the philosopher is that he is to me the best example I know of a person doing philosophy” (w: *The Cambridge Companion to William James*, ed. Ruth Anna Putnam, Cambridge: Cambridge University Press 1997, s. 47).

II. Zarzut niesystematyczności i umiarkowany holizm

Na niekorzyść proponowanej przeze mnie interpretacji zdaje się przemawiać fakt, że sam James otwarcie przyznawał się do niesystematycznego charakteru swojego dzieła. W przedmowie do *Principles* pisał:

Czytelnik na próżno będzie szukał jakiegoś zamkniętego systemu w tej książce. Jest tu jedynie cała masa deskryptywnych detali rodzących pytania, z jakimi jedynie metafizyka świadoma wagi podejmowanych przez siebie zagadnień, może sobie poradzić. Na to jednak trzeba będzie pewnie czekać całe wieki [...]⁹.

Sądzę jednak, że tej deklaracji nie należy brać całkiem poważnie, jest w niej bowiem trochę kokieterii ze strony Jamesa i chęci zabezpieczenia się przed możliwymi zarzutami krytyków. Potwierdza to fakt, że gdy recenzenci rzeczywiście wskazali niesystematyczność jako wadę *Principles*, zdecydowanie przeciwstawił się takiej opinii. W późniejszej, krótszej wersji swego dzieła pisał:

Krytycy tamtej pracy [...] byli [...] jednomyślni co do jednego zarzutu, a mianowicie że układ rozdziałów jest w niej bezplanowy i nienaturalny, a także co do jednego łaskawego usprawiedliwienia tego stanu rzeczy, a to takiego, że od pracy, która jest w dużej mierze zbiorem artykułów przeglądowych, nie należy oczekiwać systematyczności, jak od rozprawy stanowiącej jedną spójną całość. Zarówno ten zarzut, jak i usprawiedliwienie stanowią o niezrozumieniu faktów. Układ treści w książce jest bez wątpienia niezręczny, w przeciwnym razie bowiem aż tylu czytelników nie uznałoby go za taki. Nie jest on jednak bezplanowy, ponieważ rozmyślnie przyjąłem kolejność, która wydawała mi się właściwa ze względów dydaktycznych – od bardziej konkretnych zjawisk psychicznych, najlepiej nam znanych, do tzw. elementarnych składników psychiki, które w sposób naturalny poznajemy później przez abstrakcję. Układ odwrotny, polegający na „budowaniu” wiedzy o psychice z „jednostek konstrukcyjnych” cechuje elegancja wykładu i zgrabnie rozczłonkowany spis treści, często jednak zalety te uzyskane są kosztem rzeczywistości i prawdy [...]. Ogólnie rzecz biorąc, mimo krytyki, z którą się spotkałem, nadal ośmielałem się uważać, że „niesystematyczna” postać, jaką nadałem swojej książce, ma charakter raczej powierzchowny i nie sięga głębi treści, i że naprawdę bardziej bezpośrednio rozumiemy psychikę, skupiając uwagę, dopóki to możliwe, na całościowych stanach świadomości, które są nam konkretnie dane, aniżeli przez studiowanie ich wypreparowanych ‘składników elementarnych’. Jest to bowiem studiowanie sztucznych abstrakcji, a nie zjawisk naturalnych¹⁰.

Zarzut niesystematyczności bardzo więc Jamesa zabolął. Przytoczony tekst świadczy o tym, że zależało mu, aby niezależnie od wkładu do języka psychologii, polegającego na dostarczeniu nowych terminów, metafor, porównań i skojarzeń, dostrzeżono także jego całościową *koncepcję* psychiki i psychologii oraz przemyślany, a nie przypadkowy układ zagadnień w książce. Koncepcja ta jest mniej więcej następująca: punktem wyjścia psychologii powinno być to, co pierwotnie i konkretnie *dane* w naszym doświadczeniu, a nie wypreparowane zgodnie z pewną teorią jego (rzekomo) elementarne składniki. Trzeba wyraźnie

⁹ PP, t. I, s. 6–7.

¹⁰ Tłum. Michała Zagrodzkiego, PKS, s. 32–33.

odróżnić to, co konkretne, od tego, co elementarne. W oryginale fragment, w którym James o tym pisze, brzmi w sposób bardziej „soczysty” niż w przytoczonym tłumaczeniu: „[...] naprawdę, mamy żywsze rozumienie umysłu, skupiając uwagę tak długo, jak jest to możliwe, na całych naszych stanach świadomości, takich jak są nam one konkretnie dane, aniżeli na badaniu *post mortem* ich elementów składowych”¹¹. To, co konkretne, jest więc *aktualnym* i *niepodzielonym* jeszcze stanem świadomości, mimo że – jak w żywym organizmie – można w nim intelektualnie wyróżnić aspekty i części. Całość tę da się rozłożyć na elementarne składniki jedynie „pośmiertnie”, a więc wówczas, gdy nie jest ona już aktualna. Dopiero wtedy może nam przyjść do głowy, że owe elementy składowe, na które podzieliśmy całość, są dla niej konstytutywne. Czym innym jest jednak owa całość w stanie aktualności niż *post mortem*, czyli wówczas, gdy już przeminęła. Analogiczna różnica zachodzi między żywym organizmem a zwołkami. Pierwszy stanowi integralną całość, a drugie są już zbiorem atomowych elementów składowych. James proponuje więc antyatomistyczną (organiczną) i aktualistyczną koncepcję stanów umysłu oraz – konsekwentnie – syntetyczny (a nie analityczny) sposób wykładu.

Używając innego języka można powiedzieć, że jest on holistą w kwestii rozumienia stanów umysłowych. W aspekcie synchronicznym holizm ten przejawia się w uznaniu strukturalnego pierwszeństwa całego splotu współzależnych stanów mentalnych przed ich wyizolowanymi elementami składowymi¹². W aspekcie diachronicznym wyraża się w przekonaniu o ciągłości i płynnym (a nie dyskretnym) charakterze następujących po sobie stanów psychicznych. Użycie w tym kontekście terminu „holizm” musi być jednak ograniczone przymiotnikiem „umiarkowany”. James zdecydowanie bowiem przeciwstawia się skrajnemu holizmowi Hegla i neoheglistów, podkreślając, że nie ma życia umysłowego „w ogóle”, a jedynie w obrębie życia psychicznego jednostek. Holizm ten przejawia się także na poziomie uporządkowania treści w książce: najpierw prezentacja całościowych stanów umysłu, a później dopiero ich części składowych, traktowanych jako wyizolowane fragmenty całości. Ma on także reperkusje w Jamesowskiej koncepcji psychologii i jej relacji do nauk oraz do filozofii.

¹¹ „[...] we really gain a more living understanding of the mind by keeping our attention as long as possible upon our entire conscious states as they are concretely given to us, than by the *post-mortem* study of their comminuted ‘elements’”. PBC, s. 2.

¹² James nie oponuje przeciwko wyodrębnianiu składników życia mentalnego i badaniu ich wzajemnego powiązania. Sprzeciwia się jedynie tezie, że składniki te, połączone zewnętrznymi relacjami (a więc czysto mechanicznie), zdolne są wyjaśnić całość naszego życia umysłowego.

III. Koncepcja relacji: psycholog(ia) – filozofia

Zacznijmy od cytatu z *Principles*, w którym przedstawiona jest idea psychologii jako nauki przyrodniczej:

W całej książce trzymam się punktu widzenia nauk przyrodniczych. Każda nauka przyrodnicza zakłada pewne dane w sposób bezkrytyczny i nie kwestionuje elementów, między którymi zachodzą jej 'prawa' i z których wywodzą się jej wnioski. Psychologia, nauka o skończonych jednostkowych umysłach, zakłada jako swoje dane (1) *myśli* i *uczucia*, (2) *świat fizyczny* w czasie i przestrzeni, z którym one współistnieją i który (3) *znaję*. Oczywiście, można debatować o tych danych, ale rozważania na ten temat [...] nazywa się metafizyką i wykraczają one poza zakres tej książki. Zakładając, że myśli i uczucia istnieją i są środkami poznania, książka ta uznaje więc, że gdy psychologia stwierdzi empiryczną korelację różnego rodzaju myśli i uczuć z określonymi stanami mózgu, kończy się jej zadanie – dokładnie: kończy się jej zadanie jako nauki przyrodniczej. Jeśli idzie dalej, staje się metafizyką. Wszelkie próby *wyjaśnienia* naszych myśli wziętych na poziomie zjawiskowym, jako wytworów czegoś z głębszego poziomu (niezależnie od tego, czy określimy to coś jako „dusza”, „ego transcendentalne”, idee” czy „podstawowe składniki świadomości”), mają charakter metafizyczny. Książka ta konsekwentnie odrzuca zarówno teorię asocjacionistyczną, jak i spirytualistyczną; jeżeli miałbym rościć sobie pretensje do jakiegokolwiek oryginalności, to właśnie do owego ściśle pozytywistycznego punktu widzenia. Oczywiście, taki punkt widzenia nie jest ostateczny. Ludzie muszą kontynuować zadawanie pytań i kiedyś trzeba będzie dokładnie zbadać zarówno dane, jakie zakłada psychologia, jak i te, które przyjmuje się w fizyce i innych naukach przyrodniczych. Wysiłek dokładnego i całościowego ich zbadania podejmuje metafizyka. Gdy jednak metafizyka fragmentaryczna, nieodpowiedzialna, jakby pół-przytomna i nieświadoma tego, że jest metafizyczna, włączona zostaje do nauk przyrodniczych, psuje dwie dobre rzeczy naraz [tj. i nauki, i metafizykę]. A sądzę, że występująca w książkach psychologicznych teoria duchowego podmiotu i 'idei' podlegających kojarzeniu, stanowią taką właśnie metafizykę. Gdyby nawet jej rezultaty były prawdziwe, należałoby je, *jako takie*, oddzielić od psychologii, podobnie jak idealizm oddzielamy od fizyki.

Dlatego właśnie potraktowałem nasze przepływające myśli jako całości i za ostateczne prawa naszej nauki uznałem wyłącznie prawa ich współistnienia ze stanami mózgu¹³.

James podkreśla, że psychologia, którą uprawia, ma charakter *pozytywistyczny* i że wyłącznie w tym tkwi jej oryginalność. Trzeba jednak pamiętać, że przynajmniej niektóre problemy (jak np. relacji stanów umysłu do stanów mózgu) pojawiają się na trzech niezależnych od siebie poziomach: opisu, wyjaśniania naukowego i interpretacji metafizycznej. James nie nazywa tych poziomów w ten sposób, ale je faktycznie od siebie odróżnia. Ów pozytywistyczny charakter psychologii nie jest z pewnością związany z wymiarem deskryptywnym ani metafizycznym (ten ma być oddzielony od psychologii), lecz dotyczy poziomu wyjaśniania naukowego. Tutaj James akceptuje po prostu stanowisko, zgodnie z którym *w obrębie psychologii traktowanej jako nauka przyrodnicza* za jedyną przyczynę wszelkich zjawisk mentalnych należy uznać stany mózgu, a więc po prostu przyjmuje założenie naturalistyczne. Trzeba jednak mocno podkreślić, że chodzi tu wyłącznie o naturalizm metodologiczny (lub tymczasowy), a nie

¹³ PP, t. I, s. 6.

metafizyczny. Dobrze to obrazuje inny fragment z *Psychology: Briefer Course*, w którym jest m.in. mowa o badaniu relacji między stanami umysłu a stanami cielesnymi:

Powiedzieliśmy wyżej, że należy badać 'uwarunkowania' stanów świadomości. *Bezpośrednim uwarunkowaniem stanu świadomości jest pewnego rodzaju czynność półkul mózgowych.* O prawdziwości tego stwierdzenia świadczy bardzo wiele faktów patologicznych, na których fizjologowie opierają bardzo często swoje rozumowanie, tak że dla kogoś mającego wykształcenie medyczne wydaje się ono prawdą niemalże aksjomatyczną. Trudno byłoby jednak przedstawić jakkolwiek krótki i ostateczny dowód na bezwarunkową zależność czynności psychicznych od zmian nerwowych. Nie można z kolei zaprzeczyć, że istnieje tu pewna ogólna i obserwowalna zależność. Weźmy pod uwagę choćby to, jak szybko świadomość może zostać zniesiona (o ile wiemy) przez uderzenie w głowę, nagły brak dopływu krwi, wyładowanie padaczkowe, dużą dawkę alkoholu, opium, eteru lub podtlenu azotu [...], by przekonać się, do jakiego stopnia nasz duch pozostaje na łasce tego, co dzieje się w ciele [...]. Wszystkie tego typu fakty zgromadzone razem układają się nam w prostą i radykalną koncepcję, pokazując, że czynności psychiczne w sposób bezwyjątkowy i absolutny mogą być funkcją czynności mózgu, że zmieniają się wraz z ich zmianami i mają się do nich jak skutek do przyczyny.

Koncepcja ta stanowi 'hipotezę roboczą' leżącą u podłoża całej 'psychologii fizjologicznej' ostatnich lat, będzie też hipotezą roboczą w tej książce. W takiej absolutnej postaci stanowi ona być może nadmierne uogólnienie i stwierdza coś, co w rzeczywistości tylko częściowo jest prawdą. Jednakże jedyny sposób przekonania się, że jest ona niezadowalająca, polega na zastosowaniu jej konsekwentnie do każdego przypadku, jaki może się pojawić. Zastosowanie w praktyce hipotezy przyjętej „na wiarę” stanowi realny, a często jedyny sposób dowiedzenia jej niewystarczalności. Zakładam zatem bez skrępowań na samym początku, że zupełna korelacja między stanami mózgu a stanami umysłu jest prawem natury [...]. Niektórym czytelnikom założenie takie wyda się nieuzasadnionym materializmem *a priori*. W pewnym sensie jest to niewątpliwie materializm – poddaje to, co wyższe, temu, co niższe. Jednak mimo iż twierdzimy, że *pojawianie się myśli* jest następstwem działania praw mechaniki – jako że według innej 'hipotezy roboczej', a mianowicie fizjologicznej, prawa, którym podlega czynność mózgu, opierają się na prawach mechaniki – bynajmniej nie wyjaśniamy *natury myśli* przez tę zależność i w takim właśnie sensie nasze twierdzenie nie jest materialistyczne. Autorzy, którzy bez żadnych zastrzeżeń utrzymują, że zależność naszych myśli od mózgu jest faktem, często najgłośniej mówią, że fakt ten jest niewytłumaczalny i że prywatnej treści świadomości nigdy nie da się wyjaśnić racjonalnie żadną przyczyną materialną. Sprawdzaniem hipotezy mówiącej o tej zależności będzie zajmować się z należytą drobiazgowością bez wątpienia kilka pokoleń psychologów. Książki zakładające jej prawdziwość będą się opierać w pewnej mierze na przypuszczeniach. Badacz powinien jednak pamiętać, że nauki stale muszą podejmować takie ryzyko i że zazwyczaj podążają one naprzód zygazkiem, od jednego twierdzenia o charakterze absolutnym do drugiego, które koryguje poprzednie, samo odchylając się zbyt daleko w przeciwną stronę. Obecnie psychologia żegluję w kierunku materialistycznym i na ten kurs, w interesie ostatecznego powodzenia, powinni pozwolić jej nawet ci, którzy są pewni, że nigdy nie zawinie do portu, nie obróciwszy raz jeszcze kołem sterowym. Jedno jest najzupełniej pewne – gdy twierdzenia psychologii wejdą w skład całej filozofii, okaże się, że ich znaczenie bardzo odbiega od tego, jakie nadajemy im wtedy, gdy badamy je z punktu widzenia abstrakcyjnej i okrojonej 'nauki przyrodniczej', jakkolwiek praktyczne i konieczne było ich studiowanie z takiego tymczasowego punktu widzenia¹⁴.

¹⁴ Przekład Michała Zagrodzkiego, PKS, s. 39–42.

Jak widzimy, James odróżnia problem *pojawiania się* pewnych stanów psychicznych od problemu ich *natury*. Pierwszy można wyjaśnić w obrębie schematu naturalistycznego (materialistycznego): wszystko wskazuje na to, że pojawienie się takiego czy innego stanu naszego umysłu jest przyczynowo zależne od odpowiednich stanów mózgu, w tym sensie, że nie pojawi się dany stan umysłu, jeśli i mózg nie będzie znajdował się w określonym stanie fizycznym. Jednak nawet gdyby stwierdzono przyczynową zależność *pojawiania się* wszystkich naszych stanów umysłu od stanów mózgu, nie byłoby to powodem do ogłoszenia ostatecznego sukcesu programu naturalistycznego w kwestii relacji umysł–ciało, ponieważ nietknięty pozostałby ciągle problem *natury* tych stanów.

O co tu dokładnie chodzi? W przytoczonym fragmencie James pisze, że za pomocą przyczyn materialnych nie da się wytłumaczyć *faktu* zachodzenia korelacji między stanami umysłu i stanami mózgu oraz „prywatnej treści świadomości”. Zaczniemy od drugiej kwestii, bo jej objaśnienie pozwoli zrozumieć pierwszą. Polski tłumacz oddaje wyrażenie „the intimate essence of consciousness” jako „prywatna treść świadomości”, ale należałoby je raczej przełożyć jako „prywatna *istota* świadomości”, bo nie o „treść” tutaj chodzi, a już z pewnością nie o tego rodzaju treść, z jaką mamy do czynienia w przypadku spostrzeżenia, przypomnienia itp. James ma na myśli tę cechę świadomości, dzięki której jest ona zawsze spersonalizowana, czyli odniesiona do jednostkowej jaźni. Oznacza to, że nie istnieje świadomość „w ogóle”, a jedynie świadomość pewnego konkretnego podmiotu. Husserl nazwie to później trafnie (korzystając zapewne z intuicji Jamesa, którego *Principles* znał) egotycznym charakterem świadomości. Ów egotyczny charakter nie jest jakąś „treścią” w zwykłym sensie tego słowa, ale jedną z istotnych własności świadomości, która współdecyduje o jej „strukturze”, o tym mianowicie, że znajduje się w niej pewne centrum i „miejsca” bardziej lub mniej od niego odległe, ale każde do owego centrum istotowo odniesione.

Zdaniem Jamesa, nie widać, jak tę – należącą do *natury* świadomości – cechę (że „każdy ‘stan’ jest częścią świadomości osobowej”) można wytłumaczyć w sposób naturalistyczny. Innymi słowy, nawet gdyby udało się wykazać przyczynową korelację pojawiania się poszczególnych stanów umysłu z odpowiednimi stanami mózgu, ciągle niewyjaśniony pozostanie ów „personalistyczny” charakter świadomości. Ta intuicja będzie popychała Jamesa w stronę refleksji filozoficznej, a w jej obrębie – w stronę personalistycznego pluralizmu i metafizycznego antynaturalizmu. Trzeba jednak podkreślić, że owa antynaturalistyczna intuicja wygenerowana została dzięki rozbudowaniu przez Jamesa deskryptywnej części jego psychologii. Dopiero bowiem wówczas, gdy dokona się detalicznego opisu różnych aspektów naszego życia umysłowego (w tym przypadku odróżnienia *pojawiania się* stanów mentalnych od ich *natury*), widoczne staje się, że teza *metafizycznego* naturalizmu o pełnej przyczynowej zależności umysłu od stanów mózgu nie ma dobrego uzasadnienia.

W przytoczonym fragmencie James twierdzi, że nie tylko natura świadomości (jej egotyczny charakter) opiera się wyjaśnieniom naturalistycznym, ale także sam *fakt zachodzenia korelacji* między stanami mentalnymi i stanami mózgu. Nie jest on tajemniczy wyłącznie przy założeniu, że mózg i umysł należą do tej samej kategorii ontycznej. Jednak nawet gdyby po dokładnym badaniu tak się ostatecznie okazało, to w punkcie wyjścia trzeba założyć, że mamy do czynienia z dwiema różnymi sferami: fizyczne stany mózgu *wydają się* radykalnie różne od egotycznie zorientowanych stanów świadomości. Można więc powiedzieć, że na poziomie (wstępnego) opisu James zakłada dualizm, bo tak właśnie – w sposób dualistyczny – jawi się nam relacja między świadomością a światem fizycznym. Oczywiście, dualizm ten nie jest ostatnim słowem, lecz stanowi jedynie sformułowanie problemu¹⁵. Z punktu widzenia tego początkowego dualizmu stwierdzana korelacja między stanami fizycznymi mózgu i stanami umysłu jest czymś tajemniczym i domagającym się wyjaśnienia. Nauka nie jest w stanie dostarczyć takiego wyjaśnienia, bo – jeśli abstrahować od założenia tymczasowego naturalizmu – ona stwierdza jedynie zachodzenie korelacji, która może być sensownie zinterpretowana także w duchu metafizyki antynaturalistycznej (np. panpsychizmu, ku któremu ostatecznie James się skłaniał)¹⁶. Właśnie dlatego wybór między różnymi koncepcjami metafizycznymi nie może być motywowany ich zgodnością z nauką, ale raczej względami natury praktycznej, np. światopoglądowymi, estetycznymi lub moralnymi.

¹⁵ Taką interpretację potwierdza John McDermott, który we wprowadzeniu do harwardzkiego wydania *Essay on Radical Empiricism* pisze, że dla Jamesa „[t]he dualism of thought and thing is what we do to experience, not what we find as ultimate conditions of experience” (t. 3. 1976, WWJ, s. xxxiii). Warto dodać, że taka relacja zachodzi nie tylko w przypadku dualizmu umysłu i ciała, ale także w przypadku „obszerniejszego” dualizmu: świata, jakim prezentuje się on na poziomie zdrowego rozsądku i świata, który przedstawia nauka.

¹⁶ „In strict science, we can only write down the bare fact of concomitance; and all talk about either production or transmission, as the mode of taking place, is pure superadded hypothesis, and metaphysical hypothesis at that, for we can frame no more notion of the details on the one alternative than on the other. Ask for any indication of the exact process either of transmission or of production, and Science confesses her imagination to be bankrupt. She has, so far, not the least glimmer of a conjecture or suggestion – not even a bad verbal metaphor or pun to offer. *Ignoramus, ignorabimus*, is what most physiologists, in the words of one of their number, will say here. The production of such a thing as consciousness in the brain, they will reply with the late Berlin professor of physiology, is the absolute world-enigma – something so paradoxical and abnormal as to be a stumbling block to Nature, and almost a self-contradiction. Into the mode of production of steam in a tea-kettle we have conjectural insight, for the terms that change are physically homogeneous one with another, and we can easily imagine the case to consist of nothing but alterations of molecular motion. But in the production of consciousness by the brain, the terms are heterogeneous natures altogether; and as far as our understanding goes, it is as great a miracle as if we said, Thought is ‘spontaneously generated,’ or ‘created out of nothing.’ The theory of production is therefore not a jot more simple or credible in itself than any other conceivable theory. It is only a little more popular” („Human Immortality”, w: *Essays in Religion and Morality*, WWJ, t. 11, 1982, s. 88–89).

Widzimy więc, że pozornie niespójne wypowiedzi Jamesa, w których raz przyznaje się on do dualizmu, innym razem do naturalizmu lub panpsychizmu, dadzą się pogodzić, gdy wyróżnimy trzy etapy w rozwiązywaniu problemu umysł–ciało. Dualizm jest założeniem na poziomie wstępnej *deskrypcji*. Naturalizm to robocza hipoteza na poziomie *wyjaśniania naukowego*. Panpsychizm czy monizm neutralny są natomiast stanowiskami z poziomu *interpretacji metafizycznej*. Między tymi poziomami nie zachodzi sprzeczność:

Czymże są nauki przyrodnicze? Ujawniają one jedynie fragment prawdy wycięty z całości wyłącz-
nie dla praktycznej efektywności. *Divide et impera*. Każda nauka szczegółowa, aby w ogóle
dotrzeć do swoich partykulariów, musi uczynić szereg wygodnych [dla niej] założeń i odrzucić
odpowiedzialność za pytania, które umysł ludzki ciągle będzie zadawał. I tak na przykład fizyka
zakłada świat materialny, ale nigdy nie próbuje pokazać, jak nasze doświadczenie tego świata
jest ‘możliwe’ [...]. Jeśli więc psychologia ma kiedykolwiek upodobnić się do nauk przyrodni-
czych, musi również porzucić [...] [pytania] o istnienie świata fizycznego, stanów umysłu, i jak
te ostatnie poznają inne rzeczy. Pytania o to, czym jest ‘świat fizyczny’ sam w sobie, jak mogą
w ogóle istnieć ‘stany umysłu’, i co pociąga za sobą ‘poznawanie’, są nieuchronne; są to jednak
pytania, które podjąć musi filozofia, a nie nauki przyrodnicze¹⁷.

Zabiegając o to, aby psychologia stała się nauką przyrodniczą, godząc się na jej metodologiczny naturalizm i ograniczony zestaw pytań, James ma zawsze na uwadze *całość* wartościowej wiedzy ludzkiej i wszystkie ważne pytania, jakie powinniśmy zadać. Świetnie przy tym rozróżnia problemy i stanowiska należące do odmiennych dyscyplin, ale jednocześnie poszukuje jakiejś hierarchizacji typów wiedzy, tak aby uzyskać całościowy ogłód świata i człowieka. Wprawdzie wiele wskazuje na to, że za najważniejszy powinniśmy uznać naukowy punkt widzenia, ale aktualne nauki z *zasady* pomijają pewne skądinąd ważne kwestie oraz przyjmują uproszczone założenia metafizyczne. Gdy rozróżnimy naukę aktualną i przyszłą, możemy mieć nadzieję, że wiele pytań, które obecnie pozostają bez odpowiedzi, rozstrzygną nasi następcy, dysponujący lepszymi narzędziami. Jeżeli jednak już teraz chcemy mieć pełniejszy obraz świata, podjęcie zagadnień filozoficznych staje się nieuniknionym dopełnieniem praktyki naukowej. Chodzi tu o filozofię pojętą jako roztrząsanie logicznych możliwości tego, jak rzeczy się mają, i jako refleksja nad sposobami dokonania wyboru między nimi.

Jak pogodzić tego rodzaju zalecenie (które sam James znakomicie realizował) z dążeniem do ukonstytuowania psychologii jako nauki? Sądzę, że należy to rozumieć w sposób następujący: psychologia nie może się zajmować zagadnieniami filozoficznymi, bo logicznie wykraczają one poza nią, jednak ich świadomość jest potrzebna psychologowi, aby nie popadł w coś, co James określał niekiedy jako „naukowe sekciarstwo”¹⁸. Filozofia jest więc zewnętrzna wobec

¹⁷ „A Plea for Psychology as a ‘Natural Science’”, w: *Essays in Psychology*, WWJ, t. 13 (1983), s. 271.

¹⁸ James używał epitetu *sectarian scientists* na określenie tych, którzy tymczasowy naturalizm aktualnej nauki traktowali jako naturalizm metafizyczny i budowali swoje teorie w intencji jego

psychologii jako nauki, ale powinna stanowić niezbędne wyposażenie umysłu psychologa, bo dzięki temu może on m.in. uniknąć pochochnej interpretacji używanych przez siebie wyników i mieszania naturalizmu tymczasowego (metodologicznego) z naturalizmem ostatecznym (metafizycznym). Pierwszy należy wspierać, uważając jednak, aby nie przekształcił się on bezpodstawnie w drugi, a tak dzieje się wówczas, gdy dane do wyjaśnienia pochodzą z niedokładnego opisu zjawisk. Naukowa eksplanacja musi więc być poprzedzona detalicznym fenomenologicznym opisem tego, co ma być wyjaśnione, a psycholog powinien być zawsze gotów do ujawnienia wszystkiego, co *nie* jest (jeszcze) wyjaśnione w założonym przezeń paradygmacie naturalistycznym.

Zakończenie

The Principles of Psychology opierają się na dobrze przemyślanej koncepcji, która spaja wątki rzekomo niepowiązane ze sobą lub powiązane wyłącznie przez artystyczną umysłowość jej autora. Na poziomie przedmiotowym koncepcja ta wyraża się w tezie o holistycznej naturze stanów umysłu, a na poziomie metapredmiotowym – w pewnym sposobie rozumienia relacji między naukami a filozofią. Naukowe badania z natury rzeczy dążą do skupienia się w badanym przedmiocie na pewnych aspektach bądź fragmentach i do pomijania innych aspektów lub części. Jeżeli więc w naszym doświadczeniu całość i ciągłość oraz wzajemne powiązanie i spłot różnych stanów umysłowych jest czymś podstawowym i pierwotnym, a części i to, co dyskretnie, stanowią jedynie wyimek z nich, pojawia się trudność z uwzględnieniem tego w badaniach naukowych. Ktoś, kto stara się o całą całość zawsze mieć na oku, zmuszony będzie albo do modyfikacji idei aktualnej nauki (tak aby ona również uwzględniła tę optykę), albo do akceptacji tej idei, powiązanej jednak z ciągłym wykraczaniem poza naukę, w stronę filozofii uwzględniającej pierwotny charakter całości. Z tym właśnie wiąże się ostrożne (choć w żadnym razie nie sceptyczne) podejście Jamesa do nauki aktualnej i przekonanie o potrzebie „wychylania się” psychologów w stronę filozofii. Towarzyszyć temu musi jednak rygorystyczne przestrzeganie rozdziału między problemami obydwu dyscyplin.

potwierdzenia, zamykając oczy na wszelkie kontrprzykłady dla tego stanowiska. Por. np. *The Varieties of Religious Experience*, WWJ, t. 15 (1985), s. 104, 394, 408. W polskim przekładzie ostatni z wymienionych fragmentów (w oryginale s. 408), brzmi tak: „Mógłbym oczywiście przyjąć postawę sekciarsko-naukową i wyobrazić sobie, że całość wszechrzeczy zamyka się w granicach zjawisk zmysłowych i praw naukowych. Wówczas jednak niechybnie usłyszałbym ten głos wewnętrzny, o którym mówi W.K. Clifford; głos ten szyderczo szepce wyraz ‘głupstwo’. Boć błaga zawsze jest błagą, choćby nosiła nazwę naukową, a całość ludzkich przeżyć i doświadczeń zmusza mnie do wyjścia poza ciasne granice naukowe. Nie ulega wątpliwości, że świat rzeczywisty jest dużo bardziej złożony, niż to się wydaje naukom przyrodniczym” (*Doświadczenia religijne*, tłum. Jan Hempel, Kraków: Nomos 2001, s. 398).

Jamesowskie nawoływanie do uczynienia z psychologii nauki nie jest więc motywowane *metafizycznym* naturalizmem. Humanistyczny wymiar jego psychologii ma podstawę w przekonaniu, że obecna nauka, zakładająca metodologiczny naturalizm, determinizm i antyindywidualizm, nie jest w stanie w pełni wyjaśnić funkcjonowania ludzkiego umysłu, a nauka przyszła, która z pewnością zmniejszy obszar naszej niewiedzy, może odrzucić te założenia. W tej koncepcji – rozsądnej i w dużej mierze zgodnej naszymi intuicjami o wartości zarówno naukowego, jak i potocznego opisu świata – a nie jedynie w wielowątkowości dzieła czy genialnych opisach dokonanych z różnych perspektyw, upatruję głównego źródła trwałych wpływów Jamesa w psychologii. Wciagu 120 lat od opublikowania *Principles* nauka wyjaśniła wiele kwestii, które pod koniec XIX wieku były tajemnicze, ale ciągle nie dostarczyła przekonującego naturalistycznego wyjaśnienia wszystkich aspektów funkcjonowania ludzkiego umysłu, w tym zwłaszcza problemu pierwszoosobowego punktu widzenia, intencjonalności czy tzw. *qualiów*. Świadczą o tym aktualne debaty na ten temat w obrębie filozofii umysłu¹⁹. Jestem więc przekonany, że gdyby James pisał swoje dzieło obecnie, gdy aplikacja modelu naturalistycznego do psychologii ujawniła tyle wspaniałych owoców, nie zmieniłby swego ostrzeżenia, aby naturalizm traktować jako założenie tymczasowe i metodologiczne.

¹⁹ Dla zorientowania się w stanie dyskusji na te tematy warto zajrzeć do czasopisma „Analiza i Egzystencja”, nr 11, 2010. Numer ten jest w całości poświęcony zagadnieniom związanym z ontologią umysłu, a wiele zamieszczonych tam artykułów dotyczy wprost zagadnienia możliwości redukcji różnych zjawisk umysłowych do opisywanych w kategoriach naukowych zjawisk czysto naturalnych.

The Principles of Psychology.
A Handful of Impressions or a Coherent Vision?

Keywords: *William James, The Principles of Psychology, psychology, psychology and natural sciences, psychology and philosophy, consciousness, brain, moderate holism, phenomenological description, scientific explanation, metaphysical interpretation, dualism, naturalism, panpsychism*

The 100th anniversary of James's death is at the same time 120th anniversary of the publishing of *The Principles of Psychology*, that is widely recognized as his most influential book. There are, however, doubts concerning its internal coherence. In the article the author argues that there is in *The Principles* an underlying thought that unites allegedly incoherent Jamesian theories, e.g. dualism, naturalism and panpsychism or his vision of psychology as natural science combined with skeptical remarks about sciences and with his tendency towards philosophical speculations. This underlying thought concerns on metatheoretical level the distinction between at least three stages of psychological enterprise: description (here dualism is appropriate), scientific explanation (assumes methodological naturalism) and metaphysical interpretation (panpsychism or neutral monism). Another distinction, between Jamesian project of psychology (as natural science), and requirements of psychologist's attitude helps to understand his allegedly incoherent claims about the relation between philosophy and science: philosophy has to be removed from *psychology* but it should be an equipment of the mind of the *psychologists* to prevent them from 'sectarian scientism'. On the theoretical level moderate holism in relation to mental states organizes both the way of presenting material in the book, his criticism of psychological atomism, and his emphasis on stream-like, and field-like structure of consciousness.